



9 lipca 2021 r.

Drogie Siostry i drodzy Bracia,

Znaleźliśmy się jako społeczeństwo na obszarze miasta Chicago, a nawet szerzej - w całym naszym kraju, w bardzo trudnym momencie życia. Tak wiele rodzin z powodu przemocy opłakuje utratę bliskich, wśród których są niemowlęta i małe dzieci. Żal spotęgowany jest poczuciem bezsensowności ich śmierci. Strach towarzyszy wielu z nas w codziennym życiu. Boimy się, że staniemy się ofiarami przemocy z użyciem broni palnej, kradzieży samochodu lub napaści. Boimy się nie tylko o siebie, ale także o swoich bliskich.

Komfort płynący z poczucia normalności, który mieliśmy nadzieję odzyskać powracając do codzienności po pandemii oraz powrót do znanego nam sprzed pandemii stylu życia, został zakłócany groźbą przemocy, która zagraża nam wszystkim.

Zrozumiałe jest, że chcemy, aby ta przerażająca sytuacja została niezwłocznie rozwiązana. Przywódcy rządowi i działacze społeczni zaproponowali wiele pomysłów, jako rozwiązania, są wśród nich: skuteczniejsze działania policji, reforma systemu sądownictwa karnego, powstrzymanie napływu nielegalnej broni, rozbięcie gangów, zainwestowanie w dzielnice historycznie o niekorzystnych warunkach ekonomicznych, wzmocnienie edukacji i podtrzymywanie życia rodzinnego. Nie mogę rościć sobie prawa do specjalistycznej ekspertyzy we wszystkich tych sprawach. Jednak jako pasterz, mogę wskazać na ukryty kryzys duchowy, który wywołała ta gwałtowna i niestabilna sytuacja.

Zwykle, kiedy przemoc wywołuje smutek, strach i powoduje utratę nadziei, ludzie stają się sobie coraz bardziej wyobcowani. Załamanie, z jednej strony, przebiega wzdłuż prostej, na której znajduje się rasizm, kwestie etniczne, przynależność klasowa i przynależność polityczna. Jednak to zranienie sięga znacznie głębiej. Wydaje się, że nie potrafimy lub nie chcemy pojąć, że jesteśmy ze sobą nieodłącznie związani. A przecież naprawdę jesteśmy *fratelli tutti*, jak to ujął papież Franciszek - wszyscy jesteśmy dla siebie braćmi i siostrami. Jeśli utracimy świadomość współzależności, stracimy również poczucie współczucia, empatii i odpowiedzialności za siebie nawzajem. A to będzie oznaczało nieobliczalną destrukcję duchową, z daleko idącymi konsekwencjami tego, jak żyjemy razem jako bliźni, jako członkowie tej samej ludzkiej rodziny. W tym świetle przywołuję prorocze słowa dr Martina Luthera Kinga z 1964 roku: „Musimy nauczyć się żyć razem jak bracia [i siostry], jeśli nie chcemy zginąć razem jak szaleńcy”. (St. Louis, 22 marca 1964 r.)

9 lipca 2021

Strona 2

Wyzwanie, zwłaszcza dla wierzących, znajduje się samym centrum tożsamości Kościoła. Na początku Konstytucji dogmatycznej o Kościele Soboru Watykańskiego II znajdujemy mocne i definitywne słowa: Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego. Jeśli, jako Lud Boży, mamy pozostać wierni naszej tożsamości i naszemu powołaniu, musimy odpowiedzieć na wyzwanie ludzkiej solidarności, przed którym stawia nas przemoc.

Jednocześnie możemy słusznie zdawać sobie pytanie: Co możemy zrobić? Jak możemy zmienić tę sytuację? Jak możemy pokonać dzielące nas podziały?

Wiara nie daje nam gotowych rozwiązań na złożone problemy. Wiara daje nam nadzieję, że z Bożą pomocą możemy iść do przodu i, że powinniśmy robić to najlepiej, jak potrafimy. Mając to na uwadze, chcę zaproponować katolikom i wszystkim ludziom dobrej woli pięć kroków, które powinniśmy podjąć:

1. **Zadawaj pytania:** Doświadczaj i próbuj rozumieć, a zadając pytania, bądź przygotowany na autentyczne słuchanie nawet, jeśli to, co usłyszysz będzie bolesne.
2. **Prowadź dialog:** Staraj się uczciwie prowadzić wymianę myśli z ludźmi różnorodnych środowisk. Żadna osoba, ani żadna grupa nie posiada odpowiedzi na wszystkie pytania. Kiedy rozmawiamy i słuchamy tych, którzy mają różne od nas doświadczenia i posiadają różniącą się od naszej wiedzę, zaczynamy więcej rozumieć. Pielęgnowujemy empatię.
3. **Módl się:** Proś o światło, oddawaj w ręce Boga ludzi zmagających się z problemami. Wyobraź sobie, że drogą podąża z nami Jezus. I pamiętaj, że tak właśnie jest, Jezus jest z nami.
4. **Postępuj zgodnie z natchnieniami:** Jeśli naprawdę otworzymy się na Boga i na siebie nawzajem oraz jeśli pozostaniemy czujni, zacniemy rozpoznawać, dokąd Bóg nas prowadzi. Na tym polega rozeznawanie.
5. **Bądź w kontakcie z innymi:** Wielką pokusą w czasie kryzysu jest wycofanie się do tego, co uważamy za bezpieczną przestrzeń. W rzeczywistości najbardziej potrzebujemy wyjścia z naszych sfer komfortu i towarzyszenia sobie nawzajem, nawet jeśli wymaga to wysiłku lub poniesienia pewnego ryzyka.

Dla ludzi wiary, bez względu na dotkliwość kryzysu, ostatnim słowem jest zaufanie do Boga. Niedawno otuchy dodały mi wzruszające słowa Psalmu 91 i one umocniły moje postanowienie:

*Kto przebywa w pieczy Najwyższego
i w cieniu Wszechmocnego mieszka,
mówi do Pana: «Ucieczko moja i Twierdzo,
mój Boże, któremu ufam».*

*Bo On sam cię wyzwoli
z sideł myśliwego i od zgubnego słowa.
Okryje cię swymi piórami*

*i schronisz się pod Jego skrzydła:
Jego wierność to puklerz i tarcza.*

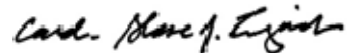
*W nocy nie ulęknieś się strachu
ani za dnia - lecącej strzały,
ani zarazy, co idzie w mroku,
ni moru, co niszczy w południe.*

*Choć tysiąc padnie u twego boku,
a dziesięć tysięcy po twojej prawicy:
ciebie to nie spotka.
Ty ujrzysz na własne oczy:
będziesz widział odpłatę daną grzesznikom.
Albowiem Pan jest twoją ucieczką,
jako obrońcę wzięłeś sobie Najwyższego.*

I na koniec, mówiąc słowami papieża Pawła VI: „Jeśli chcesz pokoju, pracuj na rzecz sprawiedliwości”.

Niech Bóg błogosławi i chroni Ciebie i Twoich bliskich.

Szczerze Wam oddany w Chrystusie,



Arcybiskup Chicago